

ANNA NOSEK

(Uniwersytet w Białymstoku)

WZORCOWA BIBLIOTECZKA DLA MŁODEGO CZYTELNIKA WEDŁUG PIOTRA CHMIEŁOWSKIEGO

Działalność Piotra Chmielowskiego w zakresie krytyki literatury dla dzieci i młodzieży przypada na ostatnie trzydziestolecie XIX wieku¹. Recenzje, omówienia, notki badacz publikował w czasopismach, takich jak „Ateneum”, „Rocznik Pedagogiczny”, „Przegląd Pedagogiczny”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Kurier Codzienny”, „Biblioteka Warszawska”². Chmielowski był też autorem dłuższych rozpraw na temat wychowania (w tym poezji w wychowaniu), czytelnictwa, czasopiśmiennictwa dla dzieci (*Czasopisma polskie dla młodego wieku*, 1885) i poszczególnych autorów (m.in. szkic dotyczący Hoffmanowej jako autorki dla dzieci i młodzieży³). Z jego wypowiedzi krytyczno-literackich można zrekonstruować wzorcową biblioteczkę dla dzieci i młodzieży, która ze względu na swój elitarny charakter, oparcie w literaturze wysokoartystycznej i narodowej, zwłaszcza romantycznych wieszczów, „cieszyła się poczytnością” jeszcze w pierwszej połowie XX wieku⁴. Niewątpliwie Chmielowski stanowił jeden z autorytetów w dziedzinie oceny książek

¹ Zob. A. Nosek, „Co dać dziecku na gwiazdkę?”. *Studia nad kulturą czytelnictwa i krytyką literatury dla młodych odbiorców w XIX wieku*, Kraków 2021, s. 31–48.

² Ryszard Waksmund podaje, że „Biblioteka Warszawska” w swych omówieniach i recenzjach faworyzowała książki edukacyjne i popularnonaukowe, historyczne, w późniejszym okresie zaś podręcznicze (od lat 60. XIX wieku), niechętnie odnosząc się do fantastyki. Chmielowski wypowiadał się tu również na temat ważności poezji w edukacji czytelnictwa dzieci. Zob. R. Waksmund, *Krytyka literatury dla dzieci i młodzieży na łamach „Biblioteki Warszawskiej”*, w: *Literatura i wyobraźnia: prace ofiarowane Profesorowi Tadeuszowi Żabskiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. J. Kolbuszewski, Wrocław 2006, s. 578.

³ Zob. P. Chmielowski, *Klementyna z Tańskich Hoffmanowa. Zarys biograficzno-pedagogiczny*, Petersburg 1899.

⁴ Potwierdzają to poradniki lekturowe z międzywojnia: W.M. Kozłowski, *Co i jak czytać? Wychowanie samego siebie i czytelnictwo metodyczne*, Warszawa 1926; J. Ippoldt, *Jak młodzież naszą zachęcić do czytania?*, Lwów–Warszawa 1932; J. Pa-

dla dzieci i młodzieży, był „wybornym przewodnikiem w krainie piśmienictwa ojczystego, znającym niemal każdą w niej ścieżkę, każdy zakątek”⁵. Na jego opinie powoływali się promotorzy czytelnictwa, twórcy popularnych w drugiej połowie XIX wieku poradników lekturowych i krytycznych katalogów adnotowanych, tacy jak Jan Karłowicz, Władysław Nowicki czy Adolf Dygasiński. Ten ostatni podkreślał we wstępie do swego poradnika, iż w ocenach posiłkował się recenzjami innych krytyków literackich, na czele z Chmielowskim. Pisał między innymi: „staraliśmy się być sumiennymi, już oceniając książki samodzielnie, już posiłkując się opiniami innych pedagogów i literatów, jak pp. Piotr Chmielowski, Florian Łagowski, Stanisław Mieczysławski, Władysław Nowicki, Antoni Ślósarski, Roman Plenkiewicz”⁶. Także Władysław Mieczysław Kozłowski w bardzo popularnym poradniku *Co i jak czytać?* zamieścił w wydaniu z 1900 roku dodatek autorstwa Chmielowskiego *Katalog celniejszych dzieł z zakresu literatury pięknej, krytyki i historii literatury polskiej*.

Uwagi ogólne – co i jak czytać?

Chmielowski wielokrotnie próbował odpowiedzieć na pytania, co i jak czytać, a także jakie konkretne pozycje mają trafić do wzorcowej biblioteczki dziecięcej. Niejednokrotnie kontynuował przemyślenia i postulaty swoich poprzedników, jak choćby ten dotyczący ważności rodzimej literatury w edukacji literackiej dziecka. Przez cały wiek XIX wśród pedagogów, promotorów czytelnictwa dziecięcego dominował bowiem pogląd (na który oczywiście miała wpływ sytuacja polityczna Polski pod zaborami), iż należy propagować w większym stopniu literaturę polską niż obcą⁷. Również Chmielowski jako krytyk literatury dziecięcej wysoko waloryzował dzieła „rodzime” zarówno beletrystyczne, jak i naukowe⁸. W latach 80. na łamach „Ateneum” pisał:

szenda, *Choć chwilę dla ducha... Jak nauczyłem się czytać z korzyścią książki i czasopisma*, Poznań 1936 i in.

⁵ K. Król, *Piotr Chmielowski jako pisarz pedagogiczny*, „Przegląd Pedagogiczny” 1904, nr 10, s. 113.

⁶ A. Dygasiński, *Krytyczny katalog książek dla dzieci i młodzieży*, Warszawa 1884, s. 3.

⁷ Por. A. Nosek, „Co dać...”, s. 59–65.

⁸ Na temat literatury naukowej pisał m.in.: „Stąd powinna być większa niż dotychczas pilność w zaopatrywaniu bibliotek domowych, przez dobór książek i pism obznajmających z biegiem nauki, z jej rozwojem” (P. Chmielowski, *Co wychowanie z dziecka zrobić może i powinno. Wskazówki postępowania z dziećmi na doświadczeniu i nauce oparte*, Warszawa 1874, s. 113).

Jeszcze przed czterema laty, oprócz przedruków dziełek dawniejszych, nie było prawie wcale rzeczy swojskich; wydawcy ogłaszali same przekłady, które naturalnie i łatwiej i taniej dostawali [...]. Zdaje się, że powoli zaczynamy z tego smutnego stanu się dźwigać. Zrozumieliśmy już dostatecznie, że karmienie umysłu dzieci i młodzieży treścią obcą ma wpływ bardzo zbliżony do tego, jaki wywiera uczenie języka obcego wprzód niż ojczystego, zubożenie względem rzeczy i stosunków krajowych, które jako nie opisane i nie opowiedziane mogą być uważane za niewarte opisu i opowiadania.⁹

Analogiczne przemyslenia i postulaty głosili inni pozytywiści, choćby Dygasiński, kiedy pisał: „Pierwszym wymaganiem [...] jest uczyć myśleć na zdrowym gruncie ojczystej mowy: potem można uczyć choćby po chińsku”¹⁰.

Jednak równie często dopominał się Chmielowski o dobrą literaturę rodzimą. Polecał lekturę dzieł dopasowanych językowo i tematycznie do rozwoju i możliwości dziecka, ale też pięknych. Artyzm książki dziecięcej dotyczyć miał według niego treści oraz estetycznego wydania, a przede wszystkim obecności artystycznych ilustracji. Stąd niejednokrotnie pojawiają się w jego wypowiedziach krytycznoliterackich uwagi względem polskich pisarzy i wydawców o większą dbałość w zakresie książki dla młodych odbiorców:

Ryciny, którymi ozdobione są książki dla młodzieży, nie wszystkie zalecają się prawdziwie artystycznymi przymiotami. Widocznie robiono je pośpiesznie, lekceważąc trochę „robotę dla dzieci” [...]. A przecież trzeba pamiętać, że zmysł piękna najłatwiej w dziatwie wyrobić, bo ona doznaje wrażeń najwyższych; trzeba jej podawać rzeczy istotnie piękne, choćby w zmniejszonej ilości. Pedagogika stawia pod tym względem wymagania, które wydawcy książek dla dzieci i młodzieży spełniać powinni gorliwie.¹¹

Synonimem dobrej, pięknej książki była dla Chmielowskiego literatura wybitna, zwłaszcza arcydzieła literatury polskiego romantyzmu, co znalazło odzwierciedlenie w rozprawie *Poezja w wychowaniu* (1881). Co ciekawe, identyczne stanowisko miał kilka lat później Dygasiński, kiedy pisał: „Więcej korzyści i zadowolenia przyniesie [...] choćby dziesięciokrotne odczytywanie jednego i tego samego znakomitego poematu np. *Pana Tadeusza*, aniżeli obfita lektura podrzędnych poezji. Tylko przez obcowanie uważne z arcydziełami można wykształcić smak swój, a następnie sąd o pięknie sztuki”¹².

Chmielowski postulował wysoki poziom kultury czytelniczej, lekturę jedynie wyselekcjonowanych utworów, uważność, oraz umiar w czytaniu, któ-

⁹ P. Chmielowski, *Książki dla młodzieży*, „Ateneum” 1882, z. 1, s. 167.

¹⁰ A. Dygasiński, *Krytyczny katalog...*, s. 25.

¹¹ P. Chmielowski, *Książki dla młodzieży...*, s. 177.

¹² A. Dygasiński, *Jak się uczyć i jak uczyć innych*, Warszawa 1889, s. 11.

re pozwalają na pełniejszy odbiór dzieła, ale też wypływają z przeświadczenia, iż doświadczenie i obserwacja empiryczna są w edukacji umysłu i charakteru ważniejsze niż wiedza książkowa. Pisał: „byłem mocno przekonany o prawdzie starej, ale zdrowej maksymy: lepiej czytać mało, a dobrze, niż wiele, a źle”¹³. Dobre czytanie to według niego czytanie refleksyjne, zmierzające do zrozumienia zarówno treści dzieła, jak i formy artystycznej. Tak należy czytać zwłaszcza poezję i szerzej literaturę romantycznych wieszczów, gdyż „poznanie poezji wtedy jedynie prawdziwym, rzetelnym nazwać można, gdy przyswoimy sobie jej treść i zrozumiemy jej cudną artystyczną formę; do takiego zaś przyswojenia czytanie pobieżne i szybkie bynajmniej nie prowadzi”¹⁴.

Z postulatami czytelnictwa tylko najlepszych dzieł, współlistniały liczne wypowiedzi Chmielowskiego na temat drugorzędnej literatury dla młodych, pozbawionej elementów estetycznych i artyzmu. Ganił przy tym moralizowanie, nadmierny dydaktyzm i nudne książki, które sprawiają, iż pisarz staje się „maszynistą-autorem, spieszącym się do wypowiedzenia sentencji moralnej”¹⁵. Pisał:

Zapomniano prawie zupełnie o wymaganiach artystycznych, uważając je za zbyt uciążliwe i sądząc, że byleby morał w powiastce się znajdował, już przez to samo powiastka winna zyskać uznanie. Artyzm pozostawiono powieściom dla dorosłych, mniemając, że dzieci na nim wcale się poznać nie mogą, że zatem jest niepotrzebny.¹⁶

Moralizowanie, nakazy i zakazy, a także nagrody pragnął zastąpić w literaturze dla młodych odbiorców takimi środkami, które znalazł między innymi w powiastce *Kazio* Walerii Marrené-Morzkwoskiej, które odwoływały się do uczuć, wydobywały to, co najlepsze, pozwalały na rezygnację z egoizmu na rzecz miłości do najbliższych:

W tym leży nie tylko nauka dla dzieci, ale i dla rodziców, którym potrzeba przypominać na każdym kroku, że nie poniżanie godności dziecka, nie fukanie, łajanie, groźby i kary są skutecznymi środkami poprawy, ale właśnie rozdmuchanie w młodym serduszku uczuć szlachetnych, które wykazują całą dostojność człowieka.¹⁷

¹³ P. Chmielowski, *Poezja w wychowaniu*, Wilno 1881, s. 42.

¹⁴ Tamże, s. 42.

¹⁵ P. Chmielowski, *Przegląd pedagogiczny*, „Biblioteka Warszawska” 1878, t. 3, s. 385.

¹⁶ Tamże, s. 385.

¹⁷ P. Chmielowski, [rec.] W. Marrené, *Zbiór powieści dla dzieci i młodzieży*, „Ate-neum” 1881, t. 1, z. 1, s. 168.

Dzieła Hoffmanowej

Dzieła Klementyny z Tańskich Hoffmanowej mają stanowić bardzo ważne miejsce w bibliotece dla młodego odbiorcy. Taką diagnozę znajdziemy w wielu wypowiedziach pisarzy i krytyków literackich XIX wieku, poczynszyszy od Kazimierza Brodzińskiego, który już w 1819 roku pisał: „Nie mieliśmy podobno żadnej jeszcze książki elementarnej dla młodzieży płci pięknej. Pierwsze w tym rodzaju dzieło *Pamiętka po dobrej matce* ozdobiło literaturę i ucieszyło czytelników polskich”¹⁸.

Chmielowski, podobnie jak wcześniejsi krytycy, bardzo pozytywnie oceniał twórczość Hoffmanowej i jak to czyniła Żmichowska poprzez wznowienie dzieł autorki *Pamiętka po dobrej matce* – budował w latach 80. taki jej wizerunek, który potwierdzał, iż jej utwory są kanoniczne, wręcz obowiązkowe w repertuarze lektur, zwłaszcza dla dorastających dziewcząt. W rozprawie *Autorki polskie wieku XIX* pisał między innymi: „*Pamiętka po dobrej matce* zapewniła od razu powszechne dla 21-letniej Tańskiej uznanie i stała się dziełem epokowym w historii wychowania niewieściego w kraju naszym”¹⁹. Zaś w studium poświęconym Hoffmanowej dowodził, iż zwłaszcza *Pamiętka...* „zyskała powodzenie nadzwyczajne, tj. takie, jakie miały wówczas *Śpiewy historyczne* Niemcewicza, *Malwina* księżnej Wirtemberskiej i *Pielgrzym w Dobromilu* Izabeli Czartoryskiej”²⁰.

Równie wysoko oceniał Chmielowski czasopismo tworzone przez Hoffmanową, uznawane za pierwsze polskie oryginalne czasopismo dla młodych czytelników, wychodzące od 1824 roku. Pisał:

Drugim takim epokowym dziełem są *Rozrywki dla dzieci*. Były one najzupełniejszą nowością w naszej literaturze. Do roku 1824 nie przyszło nikomu na myśl wydawać czasopisma dla pożytku i zabawy podrastającego pokolenia. Tłumaczono wprawdzie *Przyjaciela dzieci* Weissego i jego naśladowcy Berquina: lecz podawano go w jednej książce, w jednej, że tak powiem, dozie – artykuły, które się niegdyś ukazywały osobno, połączone razem, przekładano i dawano do czytania dzieciom, tak jak dawano *Wieczory zamkowe* lub *Robinsona Crusoe*.²¹

W porównaniu z czasopismami mu współczesnymi dostrzegał jednak w „Rozrywkach...” również pewne mankamenty, a w szczególności brak fan-

¹⁸ K. Brodziński, *Pamiętka po dobrej matce przez Młodą Polkę*, „Pamiętnik Warszawski” 1819, t. 15, s. 312.

¹⁹ P. Chmielowski, *Autorki polskie wieku XIX. Studium literacko-obyczajowe*, Warszawa 1885, s. 82.

²⁰ P. Chmielowski, *Klementyna...*, s. 16.

²¹ P. Chmielowski, *Autorki...*, s. 82.

tazji, imaginacji i szeroko rozumianego żywiołu poetycznego, co zresztą zarzucał Hoffmanowej również Juliusz Słowacki. Chmielowski dowodził:

Tańska, żyjąc w czasie rozpowszechnienia u nas zasad filantropinizmu, nie mogła należycie ocenić potrzeby harmonijnego rozwinięcia wszystkich potęg ducha, a więc i fantazji. Zasady Jean Paula (Richtera), który genialnymi paradoksami w swojej *Levanie* (1806) wypowiedzianymi zwrócił uwagę pedagogów na ważność kształcenia i rozwijania wyobraźni, nie były jeszcze między 1820–1840 rokiem znane, a i później tylko z *Chowanny* Trentowskiego dowiadywano się o nich. Biedna więc wyobraźnia została sponiewierana; nasz romantyzm nie wydał żadnego pedagoga; nie było więc komu upomnieć się o jej prawa.²²

Zdaniem Chmielowskiego, Hoffmanowa w swych dziełach propagowała, co było istotne z punktu widzenia pozytywizmu, utylitarny model wychowania, w którym prym wiodły rozsądek i religia, mające za zadanie „przytłumić w wychowancach płomień imaginacji” i kształtować tym samym wzorzec osobowy, któremu daleko byłoby do nadzwyczajności²³. Za jej wielką zasługę uważał fakt, iż „stworzyła polską czytelną dzieciną”, na którą składały się przede wszystkim własne jej dzieła, pisane zarówno dla najmłodszych, jak i dla starszych dzieci i młodzieży²⁴. Chmielowski w swych wypowiedziach dowodził bowiem, że „czytanie powinno być stopniowane i przechodzić od rzeczy znanych do mniej znanych: od wypadków prostych do więcej powikłanych: słowem powinno się stosować do stopnia rozwoju umysłów dziecinnych”²⁵. Odzwierciedlenie tej idei wychowawczej, która dotyczy także edukacji i czytelnictwa, widział w dziełach nestorki literatury dziecięcej.

Poezja romantycznych wieszczów i nie tylko...

Rozprawę *Poezja w wychowaniu*, wydaną w Wilnie w 1881 roku w wydawnictwie Elizy Orzeszkowej i Spółki i na jej zlecenie, rozpoczął Chmielowski symptomatycznym stwierdzeniem: „Czasy dzisiejsze nie sprzyjają poezji”²⁶, przez co „powielił mocno utrwalony w ówczesnej krytyce literackiej stereotyp interpretacyjny o nastaniu czasów niepoetyckich”²⁷.

²² Tamże, s. 111.

²³ Por. tamże, s. 111.

²⁴ Zob. tamże, s. 127.

²⁵ P. Chmielowski, *Co wychowanie...*, s. 121.

²⁶ P. Chmielowski, *Poezja...*, s. 5.

²⁷ T. Sobieraj, *W stronę użyteczności, piękna, wyobraźni. Kilka uwag o metapoetyckich koncepcjach polskiej krytyki literackiej okresu pozytywizmu (zarys problematyki)*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2017, R. X, s. 34.

A jednak uprzywilejowane miejsce w biblioteczce dziecięcej projektowanej przez Chmielowskiego w owej rozprawie zajmuje poezja narodowa, a w szczególności poezja romantycznych wieszczów (na marginesie również proza i dramat). Czołowy krytyk literacki pozytywizmu pisał:

I dziś nawet, kiedyśmy już tak daleko odbiegli od owych poetycznych czasów, przyznać musimy, że działanie takich geniuszów, jak Goethe, Schiller, Byron, Mickiewicz, wpłynęło nadzwyczaj ożywczo na suchą, bezduszną, prozaiczną rzeczywistość; że zapaliło te światła, które się dostają tam nawet, gdzie promienie słońca ściślej wiedzy nie dochodzą; że nauczyło nas czuć szlachetniej i głębiej, nauczyło kochać wielkość i zacność, nienawidzić nikczemności i podłości, rozjaśniło głowy i rozgrzało serca.²⁸

Warto podkreślić, że poezja romantyczna była propagowana w edukacji czytelniczej młodych odbiorców już w latach 50. XIX wieku w krytyce literackiej Lucjana Siemieńskiego, Ewarysta Estkowskiego. Aleksandra Tyszyńskiego²⁹. W latach 60. o znaczeniu liryki przekonywała na łamach „Bluszczu” Maria Ilnicka, podkreślając jej wymiar duchowy, moralny: „A poezja – modłę się codziennie, aby w to uwierzyły wszystkie matki – poezja to dobra piastunka, kto wie nawet czy nie piastunka koniecznie potrzebna dla doskonałego rozwoju natury ludzkiej”³⁰. W latach 70. zaś o poezji w dziecięcej biblioteczce pisała Narcyza Żmichowska przy okazji edycji dzieł Hoffmanowej³¹.

Również Chmielowski dołączył do grona pedagogów uznających poezję za doskonałą przewodniczkę na drodze wychowania, rozumianego jako doprowadzenie wychowanka do „samodzielności w myślach, uczuciach i postępkach” oraz „harmonii, równowagi w życiu duchowym”³². Sformułował tym samym znamienne myśli: „Kształcenie wyobraźni, za pośrednictwem poezji jest równie potrzebne, jak kształcenie rozumu za pomocą nauki”³³.

²⁸ P. Chmielowski, *Poezja...*, s. 9-10.

²⁹ Szerzej na ten temat zob. A. Nosek, *Co dać...*, s. 127-143.

³⁰ M. Ilnicka, *Czytanie rodzinne (książki dla dzieci)*, „Bluszczy” 1868, nr 49, s. 313.

³¹ W dodatku do spisu Hoffmanowej, Żmichowska zamieściła uzupełniający podrozdział *Z poezji nowoczesnej*, którym zalecała do czytania młodym odbiorcom poezję romantyczną: Kazimierza Brodzińskiego, Antoniego Malczewskiego, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Seweryna Goszczyńskiego, Wincentego Pola, Władysława Syrokomli, ale też poezję jej współczesną, zwłaszcza wiersze Marii Ilnickiej, Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej), Seweryny z Żochowskich Duchyńskiej. Zob. K. z Tańskich Hoffmanowa, *Dzieła*, t. 3, red. N. Żmichowska, Warszawa 1876, s. 292, s. 313.

³² P. Chmielowski, *Poezja...*, s. 26.

³³ Tamże, s. 20.

Poezja, podobnie jak sztuka, odzwierciedla potrzeby duchowe – „nie można więc ich ani usunąć, ani zatamować bez naruszenia normalnych warunków tego życia”³⁴. Wpływa na zdrowie moralne i duchowe, zarówno narodu, jak i jednostki: „Kto chce być zupełnym człowiekiem, ten bez jej ciepła i bez jej blasków obejść się nie może”³⁵. Przy czym twierdził, iż wyobraźnia (fantazja) służy zarówno poezji, jak i nauce, ale też odwrotnie – nauka, rozum mają także służyć poezji. Tomasz Sobieraj podkreślał, iż Chmielowski „zwyczajem innych pozytywistów opowiadał się za jej swoistą racjonalizacją, czyli za takim sposobem kreowania poetyckich wizji świata, który by spożytkowywał odkrycia naukowe i tym samym poszerzał skalę doświadczenia jednostkowego o nowe horyzonty poznawcze, nieosiągalne dla poetów niedzisiejszych, hołdujących fantazji „nieokiełznanej”³⁶.

Chmielowski zaprojektował w rozprawie *Poezja w wychowaniu* idealną biblioteczkę poetycką, „biblioteczkę stopniowego czytania poetów”, przeznaczoną dla wychowanków między 10 a 16 rokiem życia³⁷. Jego zdaniem bowiem nikt jeszcze przed nim nie sporządził spisu poezji polecanej do czytania przez młodych czytelników. Miała być ona złożona z arcydzieł literatury polskiej XIX wieku, a głównym kryterium wyboru, „regulatorem” były walory artystyczne, „dodatni stosunek kreacji wieszczów do życia rzeczywistego, do którego wychowanie przygotowywać powinno”³⁸, szeroko pojęta estetyzacja i idealizacja świata przedstawionego, w tym świata uczuć i myśli. Nie należy za to polecać młodym czytelnikom poezji zwątpienia i rozpacz. Chmielowski dowodził bowiem:

Rozumne wychowanie, kierując się względami pedagogicznymi, nie może podawać w ręce młodzieży dzieł choćby najwytworniejszych, ale harmonii duchowej pozbawionych; lecz woli zastawiać przed nią pokarm zdrowy, z życia rzeczywistego wzięty, a wzmagający uczucia dodatnie, jasne, pogodne, szlachetne, które nam samym opromieniają pobyt na ziemi i pożycie z ludźmi czynią miłym i pożądanym.³⁹

Stąd w biblioteczkę stopniowego czytania poetów powinna znaleźć się poezja Brodzińskiego, która tchnie łagodnością, serdecznością, pogodą ducha i dodatnim stosunkiem do rzeczywistości – cechami wysoko waloryzowanymi pod kątem użyteczności pedagogicznej:

³⁴ Tamże, s. 25.

³⁵ Tamże, s. 25.

³⁶ T. Sobieraj, *W stronę...*, s. 39.

³⁷ Zob. P. Chmielowski, *Poezja...*, s. 31–42.

³⁸ Tamże, s. 35.

³⁹ Tamże, s. 28.

Łagodna, serdeczna, zacna natura Kazimierza Brodzińskiego odbiła się tak pięknie w jego poezjach, że je uczyniła podobnymi do czystej wód szyby, w której widzimy spokojny wiejski krajobraz, słońcem złotym opromieniony. *Pieśni rolników, Czerniaków*, a przede wszystkim *Wiesław* to arcydzieła Kazimierza z Królówki, będące niejako przygrzywką do wielkiej epepei naszej, do *Pana Tadeusza*, są to rzeczy tak ładne, tak miłe, tak pogodne, że je zarówno dziecko, jak i starzec z przyjemnością odczytywać może.⁴⁰

Chmielowski polecał do czytania młodym odbiorcom nie tylko utwory idylliczne, ale też pokazujące życie jako walkę, obowiązek, poświęcenie. Takie obrazy znaleźć można nade wszystko w dziełach Adama Mickiewicza, o którym pozytywistyczny krytyk napisał, że „jest naszym Homerem i naszym Pindarem: od samego dzieciństwa poi nas nektarem poezji. Dla najmłodszych ma *Powrót Taty*, dla młodzieży ma cały szereg przepisanych ballad i powieści, dla wszystkich przedstawia wielki obraz naszej minionej rzeczywistości w *Panu Tadeuszu*”⁴¹.

We wzorcowej bibliotece znalazły się też *Maria* Malczewskiego, utwory Zaleskiego, Pola (*Pieśń o ziemi*), Ujejskiego (*Melodie biblijne*), tłumaczenia Schillera (*Wilhelm Tell*), Goethego (*Ifigenia*), wybrane komedie Fredry (*Śluby panieńskie, Pan Geldhab*)⁴². Zbyt trudne za to dla młodocianych umysłów były, według Chmielowskiego, dzieła Zygmunta Krasińskiego, zbyt smutne natomiast – poezje „bólu i zwątpienia” Juliusza Słowackiego:

Hugo, Mnich, Arab, Żmija, Lambro, a nawet *Jan Bielecki, Mindowe i Maria Stuart* jakież skutek wyrzucić mogą w piersi młodzieńczej? W najlepszym razie mogą ją przejąć jakimś smutkiem bez podstawy, zniechęceniem do ludzi, w najgorszym zaś, rzucą zarody zwątpienia w szlachetne uczucia, w miłość, a upoetyzowania zdrady, mściwości, które to zarody przy dalszych sprzyjających okolicznościach przejdą może w bajroniczne, a co gorsza cyniczne usposobienie.⁴³

Na prawach wyjątku w ręce młodzieży miały trafiać: *Ojciec zadżumionych, W Szwajcarii, Godzina myśli, Lilla Weneda*, które pozytywistyczny krytyk oceniał bardzo wysoko, zwłaszcza dwa pierwsze utwory uważając za arcydzieła literatury światowej. Z odpowiednim komentarzem wychowawcy dopuszczał zaś warunkowo lekturę *Kordiana, Balladyny, Mazepy*.

Warto zwrócić uwagę, że do grona poetów, zalecanych do czytania przez młodych odbiorców w rozprawie *Poezja w wychowaniu*, dołączył także Chmie-

⁴⁰ Tamże, s. 35–36.

⁴¹ Tamże, s. 37.

⁴² Zob. tamże, s. 36–42.

⁴³ Tamże, s. 38.

lowski Adama Asnyka⁴⁴, którego (obok Kraszewskiego) uznawał za strażnika dziewiętnastowieczności. Dawid Maria Osiński podkreślał:

W swej diagnozie kondycji kulturowej (nie tylko literackiej) drugiej połowy XIX wieku krytyk szukał będzie podobnej figury – łącznika dziewiętnastowieczności, który swoją pracą twórczą i działalnością pisarską pokaże ponadpokową ciągłość i będzie wyrazistym (wręcz modelowym) przykładem swoistej znakomitości, której brakuje w literaturze (a zwłaszcza poezji) po 1864 roku. Taką (waloryzowaną pozytywnie od I wydania *Zarysu*) postacią, na wzór Kraszewskiego, będzie Adam Asnyk – młodszy o pokolenie (o 26 lat) od Kraszewskiego.⁴⁵

Asnyk był bowiem dla Chmielowskiego „wzorem modelowej, nowoczesnej poezji – dostosowanej do wymagań i oczekiwań swoich czasów”, umiejętnie łączył tradycję i wzory poprzedników, był pomostem między literaturą romantyczną a postyczniową⁴⁶.

Poetycką biblioteczkę adresowaną do młodych odbiorców poszerzał krytyk także w kolejnych latach. Trafił do niej między innymi zbiorek ułożony przez Narcyzę Żmichowską *Kwiaty rodzinne*, wydany w 1882 roku, zawierający utwory znanych, ale też mniej znanych XIX-wiecznych twórców, o którym na łamach „Ateneum” pisał:

Ukochana przez parę pokoleń nauczycielka, niepospolita poetka, Narcyza Żmichowska, przesyła młodzieży spoza grobu niejako upominek, który nie w treści wprawdzie, ale w układzie myślą własną przejęła. Jeżeli kto u nas mógł zrobić dobry wybór utworów poetycznych, to niewątpliwie Gabryella, tak delikatnym smakiem artystycznym obdarzona i tak dobrze znająca uczucia, skłonności i wymagania dzieci, których wychowaniu i wykształceniu największą część życia poświęciła.⁴⁷

Powieść historyczna i współczesna dla młodego czytelnika

Względy polityczne i patriotyczne zaważyły na tym, iż w drugiej połowie XIX wieku powieść historyczna cieszyła się dużą poczytnością i społeczną estymą. Także Chmielowski uznawał znaczenie tego typu powieści w wychowaniu. Podkreślał przy tym, że pisarz historyczny nie powinien ubarwiać i przeinaczać historii w dziełach dla dzieci. Zwracał na to uwagę zwłaszcza

⁴⁴ Zob. tamże, s. 22.

⁴⁵ D.M. Osiński, *Dziewiętnastowieczne ratowanie ciągłości. Poezja Adama Asnyka w refleksji Piotra Chmielowskiego*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2012, nr 19 (39), s. 127.

⁴⁶ Zob. tamże, s. 128.

⁴⁷ P. Chmielowski, *Książki dla młodzieży...*, s. 168.

cza w przypadku twórczości Walerego Przyborowskiego, który wprowadzał szczęśliwe zakończenia (niejednokrotnie na przekór historii), ale też elementy wielkiej przygody i zabawy⁴⁸. Dowodził:

Z historii dzieci ucą się zazwyczaj naprzód tak zwanych dziejów bajecznych; są nawet autorowie, którzy twierdzą, że dzieciom nie należy wyklądać historii krytycznie, tj. tak jak najnowsza krytyka z pewnością dowiodła. Jest to metoda najfałszywsza. Gdybyśmy dzieci uczyli faktów uznanych obecnie za fałszywe, zadawalibyśmy sobie podwójną pracę: zasiewalibyśmy kąkol po to tylko, ażeby go później wyrwać. Nie można wprowadzić być nowatorem i zaraz każde nowe usiłowanie przedstawienia pewnego faktu historycznego inaczej, aniżeli wszyscy dotychczasowi historycy, wciągać do nauki elementarnej; ale fakta uznane powszechnie za fałszywe, albo bardzo niepewne, należy precz z niej wyrzucić, bo inaczej wykształcimy głowy płytkie i powierzchowne.⁴⁹

Pozytywną, ale niejednoznaczną ocenę wystawił powieści *Bitwa pod Raszynem*. W recenzji, zamieszczonej w „Ateneum” w 1882 roku, jakkolwiek chwalił ją za to, iż jest ciekawa i zajmująca, ze względu na wielość przygód, jednak ganił Przyborowskiego za widoczne usterki kompozycyjne, pobieżny opis bitwy pod Raszynem, nieprawdopodobieństwo psychologiczne obrazu walki oraz udziału w bitwie dziesięcioletniego chłopca. Jego zdaniem „autor upośledził stronę psychologiczną, rysunek charakterów, czego pisząc dla dzieci zaniedbywać niepodobna”⁵⁰. Dalej tłumaczył: „Gdyby był autor uczynił go [Janka] choć o kilka lat starszym, rzecz sama nie straciłaby na zajęciu, a zyskałaby na prawdzie”⁵¹.

Chmielowski cenił też i polecał do czytania powieści historyczne Jadwigi Papi, jednak niekiedy krytykował je za rzewność, tkliwość kreowanych przez autorkę postaci. Podkreślał przy tym wagę humoru w literaturze kierowanej do młodych odbiorców, kiedy pisał o zbiorze *Z przeszłości Papi*: „Śmiech w młodości tak jest niezbędny do zdrowego, normalnego rozwoju ducha, jak świeże powietrze, jak promień słońca dla zdrowia ciała. Umiejętne, należyte ustosunkowanie w użyciu obu tych ważnych środków pedago-

⁴⁸ Por. J. Cieślowski, *Walerego Przyborowskiego powieść historyczna dla dzieci*, w: *Studia Pedagogiczne*, t. 5: *Rozprawy z historii literatury dla dzieci i młodzieży*, red. K. Kuliczowska, Wrocław 1958; A. Nosek, *Wybrane powieści historyczne dla dzieci i młodzieży Walerego Przyborowskiego jako utwory „ku pokrzepieniu serc”*, w: *Walery Przyborowski i Józef Brandt*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2007.

⁴⁹ P. Chmielowski, *Co wychowanie...*, s. 112.

⁵⁰ P. Chmielowski, *Książki dla młodzieży...*, s. 172.

⁵¹ Tamże, s. 172.

gicznych jest wielkim zadaniem wychowawców zarówno w dziedzinie praktyki, jak i nowelistyki”⁵².

W biblioteczce przeznaczonej dla młodego odbiorcy powinny znaleźć się także powieści współczesne. Chmielowski cenił takie utwory, które były zgodne z pozytywistycznymi ideałami: zawierały pierwiastek utylitarny, popularyzowały nauki ścisłe, przyrodnicze, zawierały postulaty pracy, „walczyły z próżniactwem”. W związku z tym polecał do czytania także polskie powieści i powiastki o tematyce współczesnej, ukazujące pozytywne wzorce zachowania (pracowitość, codzienny heroizm, umiłowanie ojcowizny), odpowiadające „wymaganiom dzisiejszej pedagogiki i wymaganiom umysłów dzisiejszych pokoleń”⁵³. W recenzji powiastki *Kazio Marrené-Morzowska*, którą polecał do czytania (zauważając jednak także drobne mankamenty, takie jak brak prawdopodobieństwa psychologicznego niektórych postaci, usterki językowe), podkreślał:

Przede wszystkim zasługuje na najwyższe uznanie dążność powiastki, która przedstawia powolne hartowanie się charakteru, zmuszonego okolicznościami do oparcia się na samym sobie, do zwyciężania siebie, do wyrabiania w sobie samodzielności od samego dzieciństwa. Nie romantyczne przygody, nie życie błyskotliwe, nie pieszczenie się z boleścią własną, ale konieczność twardej, wytrwałej, ustawicznej pracy jest tu tłem całego szeregu nie wypadków, lecz myśli, pragnień i postanowień.⁵⁴

Chmielowski cenił powiastki współczesne Jadwigi Papi, takie jak *Szlachetne marzenia*, ale także twórczość Zofii Urbanowskiej, zwłaszcza jej powieść *Księżniczka*, która została nagrodzona w 1885 roku w konkursie im. Pauliny z Radziejowskich Krakowowej na powieść dla dorastających dziewcząt ogłoszonym przez „Tygodnik Ilustrowany”. Warunki konkursu z 1882 roku mówiły, iż utwór ma prezentować obraz „dziewczęcia i w ogóle kobiety na polu właściwego jej działania w rodzinie lub poza jej obrębem”⁵⁵. Główny członek jury – Chmielowski – stwierdził, że *Księżniczka* to powieść z tezą, nie tylko dla dziewcząt, ale też ich matek, a „w dziale ksiązek o celu pedagogicznym zajmie niezawodnie jedno z miejsc najszczytniejszych”⁵⁶.

⁵² Tamże, s. 173.

⁵³ P. Chmielowski, [rec.] W. Marrené, *Zbiór...*, s. 166–167.

⁵⁴ Tamże, s. 167.

⁵⁵ Zob. „Tygodnik Ilustrowany” 1882, nr 332.

⁵⁶ Cyt. za: K. Kulczkowska, *Zofia Urbanowska*, w: *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, t. 2, red. J. Kulczycka-Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabicki, Warszawa 1966, s. 504. Warto podkreślić, że do 1928 powieść *Księżniczka* miała 8 wydań. Zob. tamże.

Warto podkreślić, że poczytność *Księżniczki* potwierdzają katalogi krytycznoliterackie z końca XIX wieku⁵⁷.

Andersen i inni...

Kilka słów o bajce i baśni jako lekturach dziecka

Przez cały wiek XIX toczyła się debata na temat baśni, jej szkodliwości, albo też przeciwnie – dobroczynnego wpływu na młodego odbiorcę. Również Chmielowski wypowiadał się na ten temat, próbując znaleźć zasadę złotego środka. Baśń, bajkę, powiastkę fantastyczną uznawał w rozprawie *Poezja w wychowaniu* z 1881 roku za „najwcześniejszą karmę poetyczną”⁵⁸, ale już kilka lat wcześniej dowodził, iż opowieści baśniowe, fantastyczne stanowią umiejętność wytwarzania wyobrażeń mitycznych, zarzewie przyszłej twórczości artystycznej⁵⁹. W *Genezie fantazji* pisał:

Samodzielnemu wytwarzaniu wyobrażeń mitycznych pomaga w znacznej części wychowanie. Sięgnąwszy cokolwiek w przeszłość, wszyscy podobno możemy sprawdzić na sobie, że nas karmiono – za pośrednictwem nianiek – rozmaitymi klechdami ludowymi, lub pobożnymi legendami, których początek mityczny jest niezaprzeczony; wszyscyśmy doświadczyli wrażeń, obudzonych tymi niezgodnymi z rzeczywistością, a ponętymi opowiadaniem.⁶⁰

Powoływał się przy tym na przykłady wielkich poetów, takich jak Mickiewicz, Brodziński, Goethe, by pokazać ogromny wpływ baśni i mitów opowiadanych przez matkę, piastunkę we wczesnym dzieciństwie, które odbiły się na ich życiu i twórczości⁶¹.

W swej rozprawie *Geneza fantazji* pisał, iż dziecko pod wieloma względami jest człowiekiem dzikim, pierwotnym. Widać to choćby w tym, iż „wszystkie inne przedmioty muszą mieć takie same przymioty, jak i ono. Dlatego też dziecko bije stół, o który się uderzyło, gdyż przypisuje mu – tak jak sobie – własności uczucia; dziecko gniewa się na puszek ulatujący sprzed niego w powietrze, gdyż uważa go za niegrzecznego towarzysza, który nie chce się z nim bawić”⁶². Identyczne konkluzje powtórzył w *Poezji w wychowaniu*, podkreślając, że z pedagogicznego punktu widzenia w repertuarze czytelnym dla młodego odbiorcy bardzo ważne są bajki zwierzęce, ale-

⁵⁷ Zob. adnotację o *Księżniczce*, w: Z. Morawska, *Katalog rozumowany ksiązek dla dzieci i młodzieży*, Warszawa 1895, s. 141–142.

⁵⁸ P. Chmielowski, *Poezja...*, s. 32.

⁵⁹ P. Chmielowski, *Geneza fantazji. Szkic psychologiczny*, Warszawa 1873, s. 72.

⁶⁰ Tamże, s. 72.

⁶¹ Zob. tamże, s. 72.

⁶² Tamże, s. 71.

goryczne, które współgrają z tendencją dziecka do uosabiania i ożywiania. Stąd w dziecięcej biblioteczce powinny się znajdować wybrane bajki Ignacego Krasickiego, niemniej zawierają one raczej trzeźwy rozsądek i dowcip, które przeważają nad wyobraźnią. Również twórczość Stanisława Jachowicza – nestora polskiej literatury dziecięcej – jakkolwiek polecana do czytania przez krytyka pozytywistycznego, spotkała się także z jego krytyką: „Bajeczki Jachowicza nie są właściwymi bajkami, lecz powiastkami, w których moralizatorska tendencja zanadto się przebija”⁶³. Chmielowski ganił ich czułość, podkreślał przy tym, iż w dorobku Jachowicza można znaleźć również cenne, plastyczne obrazy w postaci bajek, takich jak choćby *Chory kotek*. Wymienił też innych bajkopisarzy, których dzieła powinny znaleźć się w biblioteczce stopniowego czytania poetów – Aleksandra Fredrę (*Paweł i Gawęł, Mądrość sowy, Osiołek*), Franciszka Morawskiego (*Osioł i Jacek*), Antoniego Czajkowskiego (*Baśń o żelaznym wilku*).

Jednak ostatecznie Chmielowski odnosił się z niechęcią do baśni ludowych, wypaczających według niego psychikę dziecka. Krytykował „zmysłowe opowieści” z elementami grozy, także mity i legendy zalecał do czytania raczej starszym odbiorcom niż dzieciom. Powoływał się na ustalenia pedagogiczne, w świetle których baśnie, zwłaszcza ludowe, oddziałują negatywnie na psychikę dziecka, powodując jego załęknięcie, bojaźliwość, a niekiedy nawet niedorozwój umysłowy. W poradniku *Co wychowanie z dziecka zrobić może i powinno z 1874 roku* wyjaśniał:

Opowiadania np. o strachach, czarnoksiężnikach i wiedźmach, tak słusznie przez pedagogów potępiane, mogą zanadto rozbudzić fantazję dziecka, wskazując jakies przedmioty i zjawiska niebywałe, a niby to rzeczywiste. Opowiadania takie dostają się zazwyczaj do umysłów bardzo młodziutkich, niezmiernie wrażliwych, które wszystko przyjmują na wiarę, nie mogąc rzeczy słyszanych poddać krytyce. Jest to najszkodliwsza strona tych opowieści, robi ona dzieci przesądnymi, bojaźliwymi, naraża je na najfałszywsze wyobrażenia i zdrowy rozwój umysłu opóźnia. Naszym zdaniem, niepodobna tych klechd ludowych wyrzucić zupełnie ze skarbicy umysłowej dziecięcia, ale trzeba je podawać w wieku późniejszym, w którym rozwinięty rozsądek zrozumie zmyślenie, a jednakże nie odrzuci ich z obrzydzeniem, gdyż świeża jeszcze wyobraźnia znajdzie w nich odpowiedni dla siebie pokarm. Wszelkich zaś użyć należy środków, ażeby te bajki od małych dzieci, które na nie najwięcej obecnie są narażane, zupełnie usunąć.⁶⁴

Takie samo stanowisko prezentował także kilka lat później, kiedy w rozprawie *Poezja w wychowaniu* podkreślał, iż ówczesna pedagogika stanowczo potępiła takie baśnie, które „wystawiają świat czarów i strachów, świat

⁶³ P. Chmielowski, *Poezja...*, s. 32.

⁶⁴ P. Chmielowski, *Co wychowanie...*, s. 104–105.

strzyg i upiorów”⁶⁵. Jednak widać w niej swoiste łagodzenie opinii, możliwości pogodzenia fantazji i rozumu. Mówiąc o baśni, „powiastce fantastycznej” Chmielowski wyodrębnił bowiem w rozprawie *Poezja w wychowaniu* dwie jej odmiany: mroczną, ludową oraz taką, która pokazuje „pogodniejszą stronę poezji ludowej albo też marzenia senne”⁶⁶. Zatem samą baśniowość i fantastykę cenił, podkreślał ich wychowawczy charakter oraz pozytywne działanie na rozum, który jednocześnie jest nieodłącznym składnikiem fantazji: „Kształcenie fantazji oddziałuje dobroczynnie na rozum, nadając mu świeżość i lotność, które dostarczają pomysłów [...]. Kształcenie rozumu wpływa zbawiennie na rozwój fantazji [...]. Wiedza nie tylko nie szkodzi fantazji, ale ją prawdziwie wielką i trwałą treścią wzbogaca”⁶⁷.

Chmielowski pozytywnie oceniał i polecał do czytania arcydzieła literatury światowej, również te przepojone duchem baśniowości i fantastyki. Uwagę zwraca przede wszystkim apologia Jeana de La Fontaine’a, literatury angielskiej (która powinna być wzorem, kierunkiem dla literatury polskiej), a nade wszystko baśnie Hansa Christiana Andersena, ze względu na to, iż obecna w nich fantastyka opiera się nie na czarach i strachach, upiorach i strzygach (szkodliwie oddziałujących na imaginację i psychikę dziecka według pozytywistycznych pedagogów), a na marzeniach sennych, rozumianych jako rzeczywistość duchowa człowieka. Pisał o tym następująco:

Ażeby dać karm wyobraźni w jej fantastycznym kierunku i zarazem nie paczyć rozumu, najlepszym w dzieciennym wieku środkiem wydaje mi się zużytkowanie materiału, jakiego dostarczają marzenia senne, które są również rzeczywistością ducha naszego. Niektóre powiastki Andersena mogą tu służyć za wzór takiego posługiwania się snami. U nas bardzo mało jest utworów tego rodzaju; gdyby nie tendencja zbyt satyryczna, sięgająca stosunków zawikłanych, to powiastka Krasickiego o Dziekanie z Badajoz, odznaczająca się żywością opowiadania, byłaby bardzo dobra; tak jak jest, może być daną do czytania doroślejszym jedynie. Próby w nowszych czasach, w tym kierunku u nas podjęte, grzeszą nieestetycznością obrazów, które na wrażliwą imaginację dzieci szkodliwie oddziaływać mogą.⁶⁸

Baśń ujęta w karby snu to baśń pozytywna, zracjonalizowana. Sama fantastyka pełni wówczas rolę drugorzędną i jest podporządkowana pedagogice – takiej baśni dla dzieci oczekiwał Chmielowski. O tym pozytywistycznym fenomenie pisała Stefania Wortman⁶⁹, zaś Grzegorz Leszczyński dopowiadał:

⁶⁵ P. Chmielowski, *Poezja...*, s. 33.

⁶⁶ Tamże, s. 33.

⁶⁷ Tamże, s. 21–22.

⁶⁸ P. Chmielowski, *Poezja...*, s. 35.

⁶⁹ S. Wortman, *Od baśni ludowej do powieści fantastyczno-naukowej*, w: *Kim je-*

Sen jest zatem fantastyką zracjonalizowaną. W jednych tekstach fantastykę racjonalizowano poprzez utożsamienie jej z zabobonem, wywodzono ludzką wiarę z ciemnoty, braku oświaty, strachu, lęku przed nieznanym; w innych unaoczniono sposób tworzenia bajki; w innych wreszcie wskazywano na świat, który ze swej natury jest niedorzeczny: świat snu. Ten świat snu – paradoksalnie – stawał się w tekstach pozytywistycznych odarty z niedorzeczności: był logiczny, spójny, choć operował elementami magii. Sen pozostawał – mimo zawartości pierwiastków fantastycznych – zjawiskiem prawdopodobnym. Wyśnione zjawiska były zazwyczaj konfrontowane z rzeczywistością empiryczną [...]. Owe konfrontacji towarzyszył zwykle komentarz. Rolę autorskiego „porte-parole” pełniły na ogół matki wyciągające z opowiadanych przez dzieci snów morał, który i tak był jednoznacznie wyłożony w samej opowieści. Zjawiska senne komentował też często sam narrator.⁷⁰

Być może przemyślenia Chmielowskiego o fantastyce zracjonalizowanej przez konwencję senną, dobitnie zapisane w rozprawie *Poezja w wychowaniu* z 1881 roku, zrodziły później takie utwory, jak choćby *Gucio zaczarowany* Zofii Urbanowskiej z 1884 roku, w których został zastosowany przepis na „baśń pozytywną”, ujętą w karby dziecięcego snu.

* * *

Wzorcowa biblioteczka dla młodego czytelnika utrwalona w wypowiedziach krytyczno- i historycznoliterackich Chmielowskiego nie jest spisem zamkniętym, wyczerpanym. Jest jednak wykazem atrakcyjnym jeszcze w XX wieku (aż do międzywojnia) ze względu na swój elitarny charakter, zachęcający do przebywania wyłącznie w towarzystwie szlachetnych postaci. Sam krytyk zakończył rozprawę *Poezja w wychowaniu* następującą konkluzją:

Czytelnik, przejrzawszy te wskazówki, może zapyta zdziwiony: „i to już wszystko?”. Zapewne, nie myślałem wcale podawać spisu wyczerpującego, ale [...] byłem mocno przekonany o prawdzie starej, ale zdrowej maksymy: lepiej czytać mało a dobrze, niż wiele a źle [...]. Wśród takich warunków sądzę, że spisana powyżej biblioteczka wystarczy [...]. Przystając w towarzystwie najszlachetniejszych postaci, wśród scen z życia wziętych, a wieczną pięknnością sztuki nacechowanych, wychowawiec zapraśnie i sam się do urzeczywistnienia ideałów przyczynić.⁷¹

◇

steś Kopciuszku, czyli o problemach współczesnej literatury dla dzieci i młodzieży, red. S. Aleksandrak, Warszawa 1968, s. 131–132.

⁷⁰ G. Leszczyński, *Młodopolska lekcja fantazji*, Warszawa 1990, s. 7–8.

⁷¹ P. Chmielowski, *Poezja w wychowaniu*, s. 42.

ANNA NOSEK (University of Białystok)

ORCID: 0000-0002-1231-6964, e-mail: a.nosek@uwb.edu.pl

A MODEL LIBRARY FOR YOUNG READERS, ACCORDING TO
PIOTR CHMIEŁOWSKI

ABSTRACT

The article outlines Piotr Chmielowski's views on good, appropriate literature for young readers, emphasising genres and specific titles recommended for reading. He published numerous reviews and discussions in magazines such as „Rocznik Pedagogiczny”, „Przegląd Pedagogiczny”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Kurier Codzienny”, „Biblioteka Warszawska”. On his initiative, from the 1880s, „Ateneum” also began publishing extensive critical reviews of the year-round production of literature for young readers. Chmielowski's literary critical statements and longer dissertations, such as *Poezja w wychowaniu* or *Co wychowanie z dziecka zrobić może i powinno*, allow us to reconstruct a model library for children and teenagers. Due to its universal and canonical character, it enjoyed popularity until the interwar period.

KEYWORDS

Piotr Chmielowski, literature for young readers, education

